Zaczęło się
w prima aprilis

Dagmara Lipińska

Pierwszy kwietnia. Pierwsza lekcja – francuski w liceum ogólnokształcącym. Zupełnie zapomniałam, że to dzień na opak. Wchodzę do klasy, a tam uśmiecha się do mnie grupa niemiecka. Zamienili się z francuską.

Uczniów w większości znam, ponieważ uczę ich angielskiego na poziomie rozszerzonym, ale tak się złożyło, że prawie cała grupa podstawowa rozpoczęła francuski, a prawie cała rozszerzona kontynuuje niemiecki.

Cóż robić? Francuski, oczywiście

Przywitanie. Pierwsze słowa. Ja: *Bonjour*, a cała klasa chórem odpowiada: *Bonjour*. Więc ja dalej: *Comment ça va?* i odpowiedź: *Comme si, comme ça*. W końcu śpiewaliśmy to na angielskim. Zapamiętali.

Włączam piosenkę z nazwami miesięcy. Uczniowie nie mają kłopotu z jej zrozumieniem, bardzo chętnie nucą na głos i ćwiczą wymowę, śpiewają szybciej i wolniej, nucą z pamięci.

Przechodzimy do czegoś nowego. Zawsze mam w klasie, mimo że to liceum, zbiór ilustracji, których używam do różnorodnych ćwiczeń, gdy pozostaje chwila do zagospodarowania. Postanowiłam je wykorzystać. Uczniowie mają pewne pojęcie o wymowie francuskiej, gdyż elementy te wplatałam w naukę języka angielskiego w charakterze ciekawostek. Gdy pojawiało się nowe słowo angielskie, czasami mówiłam uczniom, że w języku francuskim to słowo pisze się tak samo, ale wymawia inaczej. Poza tym w tej samej sali prowadzę lekcje języka angielskiego i francuskiego. Na ścianach są wywieszone

kartki ze słowami i wyrażeniami w języku francuskim. Często uczniowie uczący się języka angielskiego pytają o nie, o to, jak się je wymawia i co oznaczają. Moi „angielscy" uczniowie mają więc już za sobą kontakt z językiem francuskim. Jest to ważne, gdyż uczniowie szkoły, w której pracuję, nie mieszkają

w dużym mieście, gdzie kontakt z różnymi językami, choćby na ulicy czy w restauracji, jest bardziej prawdopodobny. Ale okazuje się, że nawet taki niewielki kontakt z drugim językiem obcym daje rezultaty.

Szybko wybieram odpowiednie ilustracje i pokazuję uczniom. Zaczynamy odgadywać słowa. Informuję uczniów, z jakim językiem powinni starać się kojarzyć dane słowo. Jeśli marchewka po francusku kojarzy się z marchewką po angielsku, to pewnie będzie *carotte* (kładę nacisk na wymowę i różnice w wymowie angielskiej i francuskiej), pomidor to pewnie *tomate*, pociąg – *train*, a tygrys – *tigre*. A jeśli ma być z polskiego, to mucha może być *mouche*, a rekin – *requin*. Muszę przyznać, że jest dla mnie zagadką, jak uczniowie do tego doszli. Dodaję jeszcze parę słów, które się z niczym nie kojarzą, tak dla urozmaicenia, w sumie wychodzi ich ponad 20. Tasuję obrazki, które pokazywałam, i zaczynamy od nowa. I jeszcze raz, gdyż uczniowie są zainteresowani, dobrze się bawią tą zgadywanką i łamaniem języka.

Na koniec lekcji śpiewamy *Comment ça-va?* i ćwiczymy coś najtrudniejszego do wymówienia – *au revoir*. Dzwonek.

Mija przerwa wielkanocna, po tygodniu spotykamy się znowu, tym razem na angielskim. Z czystej ciekawości rozpoczynam lekcję od eksperymentu: sprawdzam, czy uczniowie zapamiętali francuskie słowa. Pokazuję obrazek za obrazkiem i, ku mojemu zdziwieniu, okazuje się, że wszystkie słowa zostały zapamiętane. Czasami odzywają się wszyscy, czasami kilka, czasem jedna lub dwie osoby. Wracam do angielskiego, lekcja toczy się swoim torem, ale w głowie już kiełkuje mi pomysł, aby poeksperymentować dalej.

Sama bardzo lubię poznawać języki obce. Jestem absolwentką filologii angielskiej i całe życie uczę angielskiego w liceum i gimnazjum. Jestem też absolwentką filologii romańskiej, ale francuskiego zaczęłam uczyć trzy lata temu i pracuję dopiero z drugą grupą uczniów. Całkiem nieźle nauczyłam się hiszpańskiego, trochę rozumiem włoski, mam podstawy niemieckiego, znam oczywiście rosyjski, ponieważ uczyłam się tych języków w szkole podstawowej i liceum.

Zawsze fascynowało mnie rozumienie różnych zależności, a szczególnie podobieństw między językami indoeuropejskimi. Rosyjskiego uczyłam się obowiązkowo, niemieckiego tylko w szkole podstawowej. Angielski był pierwszym językiem „na serio" – w liceum, gdzie wszystko było nowe, świadomie analizowane metodą *grammar translation*. Już jako absolwentka filologii angielskiej zaczęłam poznawać francuski, „od zera", w środowisku ściśle frankofońskim, jeszcze przed erą Internetu. Ku swojemu zdumieniu po dwóch miesiącach zaczęłam czytać książki po francusku. Dalej miałam kłopoty z mówieniem i słuchaniem, ale słowo pisane rozumiałam bez problemu. Dzięki angielskiemu, oczywiście. Potem, już jako absolwentka obu filologii, zafascynowałam się hiszpańskim. Wzięłam kilka lekcji, by opanować podstawy, potem wystarczyły zasoby Internetu, duża determinacja oraz… angielski i francuski w głowie. Poszło błyskawicznie. Włoski przyszedł już „sam z siebie".

Dobrze, gdy uczniowie mają świadomość, że błędy są integralną częścią uczenia się, i nie „blokują się" za każdym razem, kiedy nie mają pewności, że mówią poprawnie.

Internet otworzył przede mną nowe horyzonty. Hiszpańskiego uczyłam się „po angielsku", poznałam nowe teorie, metody i podejścia. Przy okazji niesłychanie wzbogaciłam swój warsztat anglistyczny, zyskałam nową świadomość tego, czym jest język, i do czego służy. Otworzyłam się na przenikanie języków, znaczeń, struktur. Myślę, że najlepszym warsztatem metodycznym anglisty było dla mnie uczenie się innych języków obcych.

To wszystko postanowiłam teraz sprawdzić w liceum ogólnokształcącym – w grupie rozszerzonego języka angielskiego, na uczniach, w których do pewnego stopnia udało mi się wykształcić świadomość językową i strategie radzenia sobie z językiem obcym (dzięki dawaniu priorytetu rozwijaniu umiejętności słuchania i mówienia) i których poziom znajomości angielskiego jest tak wysoki, że mogą go wykorzystać, żeby pójść o krok dalej – do innego języka. Poniżej opisuję trzy przykłady metod pracy, które wykorzystałam w nauczaniu wielojęzycznym.

Pomysł 1.
Dokonałam wyboru słów, wykorzystując internetowe słowniki rymów i… zaczęło się. Bo jeżeli *stacja* to po francusku *station* /sta.sjɔ̃/, to jak się powie: prowokacja, instalacja, informacja, edukacja? Idąc dalej i prowokując transfer z angielskiego – jak określić wybuch (*explosion*), pytanie (*question*), zadowolenie (*satisfaction*), wynalazek (*invention*) czy obowiązek (*obligation*)? Idąc jeszcze dalej i bawiąc się pewną absurdalną logiką – jak nazywa się lekki posiłek, do zjedzenia np. wieczorem, który dla odmiany należy kojarzyć z językiem polskim (*collation*)? Nieco odchodząc od schematu – jak nazwać rosół (*bouillon*)? A ogórek w occie? – *Cornichon* (i tu potężna salwa śmiechu).

Przechodzimy dalej. Jeżeli fantastyczny to *fantastique* /fɑ̃.tas.tik/, to jak powiedzieć po francusku: historyczny, logiczny, chronologiczny, energiczny? Kojarząc z językiem angielskim – jak się mówi: naukowy (*scientifique*), starożytny (*antique*) czy anielski (*angélique*)? A klinika (*clinique*), muzyka (*musique*), czy bazylika (*basilique*)? I tak dla żartu: cegła? – *brique*.

Dalej według tej samej konwencji. Jeżeli możliwy to *possible* /po.sibl/ to jak powiedzieć okropny (*horrible*, *terrible*), niemożliwy (*impossible*), widoczny (*visible*), wrażliwy (*sensible*)?

Jeżeli prawdopodobny to *probable* /pʁɔ.ba.bl(ə)/, to jak określić odpowiedzialny (*responsable*) i nieodpowiedzialny (*irresponsable*), pamiętny i łatwy do zapamiętania (*mémorable* i *mémorisable*), towarzyski (*sociable*), rozsądny (*raisonable*)? A stół? – *table*.

Potem jeszcze kilka słów z polskiego, już bez wyprowadzania reguł. Plakat – *affiche*, plaża – *plage*, foka – *phoque*, twarz – *visage*, butelka – *bouteille*, fotel – *fauteuil*.

Trochę zdziwiona rezultatem, pomyślałam: o ileż łatwiej teraz byłoby uczniom rozpocząć naukę języka francuskiego „na poważnie", kiedy właściwie mają już podstawy prawidłowej wymowy, zamiast zaczynać od *Qu'est-ce que c'est? C'est une maison*. Te zdania są ciągiem dźwięków zupełnie obcych dla ucznia.

Pomysł 2.
Przeglądając internetowe listy tzw. *cognates* czy też *vrais amis* – słów takich samych lub bardzo podobnych po francusku i angielsku, postanowiłam przejść na poziom zdania. Pierwsza informacja, którą całkowicie spontanicznie podałam klasie, brzmiała: *J'ai corrigé vos copies et les résultats ne sont pas fantastiques*. Okazało się, że wszystko jasne. Po omówieniu kartkówki wróciliśmy do francuskiego. Wszystkie przygotowane przeze mnie zdania były dla klasy zrozumiałe, mimo że nie starałam się mówić ani nadmiernie wyraźnie, ani nadmiernie powoli. Często też nie musiałam nawet powtarzać danego zdania.

- *Le film était amusant, la musique était originale, les effets spéciaux étaient parfaits et les acteurs étaient excellents.*
- *Le fauteuil est plus comfortable que le sofa.*
- *Les fruits ont plus de vitamines que le chocolat.*
- *Les animaux dans le cirque vivent dans des cages et les animaux dans le zoo vivent dans l'environnement le plus naturel possible.*
- *Les touristes en vacances adorent faire des photos des monuments et des statues.*
- *Le parachutisme est un sport très dangereux.*
- *Une participation active dans la leçon est obligatoire.*
- *L'instruction est simple: ne touchez pas à la machine.*
- *Beaucoup de mariages se terminent par un divorce.*

Ale zdanie to przecież nie koniec. Kolejnym etapem jest cały tekst.

Nauczyciel musi znać dwa języki obce, aby umieć pokazać uczniom, gdzie i jak mają szukać podobieństw. Łatwiej jest też, gdy sam uczy pierwszego języka obcego i zna zakres wiedzy uczniów, ich możliwości i temperament.

Pomysł 3.
Pokazałam klasie stronę internetową. Uczniowie mieli za zadanie przeczytać po cichu, powoli i uważnie poniższy tekst i zastanowić się, czy go rozumieją. Z niewielką pomocą z mojej strony tekst okazał się zrozumiały. Uczniowie po angielsku opowiedzieli, co zrozumieli.

Si on parle souvent des «faux-amis» en anglais, il faut aussi savoir qu'un grand nombre de mots s'écrivent et s'utilisent de la même façon en français et en anglais, peut-être plus que dans n'importe quelle autre langue! On les appelle les «true cognates».

Pourquoi cela? C'est assez simple, la France et l'Angleterre sont non seulement voisines, mais ont également une large histoire commune. Les deux pays, historiquement rivaux, ont eu de nombreux contacts (Guerre de Cent Ans par exemple), qui ont permis à de nombreux mots de passer la barrière de la langue.

Il existe donc un nombre extraordinaire de mots français qui sont utilisés de la même manière, avec la même signification dans la langue anglaise.

Sachez que je parle là de plusieurs milliers de mots, voire dizaines de milliers!

Pod tekstem znajdowała się bardzo długa lista *cognates*, więc poprosiłam o przeczytanie poszczególnych słów i większość z nich została przeczytana poprawnie.

Zakończyłam eksperymentowanie. Mimo że zajęły nam nieco lekcji angielskiego, ani klasa, ani ja nie uważamy tego czasu za stracony. Ta krótka przygoda z językiem francuskim bardzo poszerzyła uczniowskie horyzonty, pokazała im, że języki obce są żywe, że się przenikają i wzajemnie kształtują, że nie są to zamknięte, osobne systemy bez części wspólnej, że poznawanie kolejnych języków obcych nie musi być trudne, nużące i pracochłonne.

Ja z kolei dostrzegłam, jak łatwe i motywujące może być uczenie drugiego języka. Na tych kilku lekcjach moi uczniowie, całkowicie początkujący, poznali i zapamiętali co najmniej sto nowych słów francuskich.

Podsumowanie

Opisane doświadczenia pokazują jednak, że w takiej pracy powinny być spełnione pewne warunki:

- Uczniowie powinni opanować pierwszy język obcy na przynajmniej średnim poziomie, a co ważniejsze: język musi być dla nich żywy, musi być narzędziem komunikacji, a nie tylko zbiorem słów i reguł poznawanych metodą przypominającą gramatyczno-tłumaczeniową. Dobrze też, gdy uczniowie mają świadomość, że błędy są integralną częścią uczenia się, i nie „blokują się" za każdym razem, kiedy nie mają pewności, że mówią poprawnie.
- Nauczyciel musi znać dwa języki obce, aby umieć pokazać uczniom, gdzie i jak mają szukać podobieństw. Łatwiej jest też, gdy sam uczy pierwszego języka obcego i zna zakres wiedzy uczniów, ich możliwości i temperament. Ważne też, by potrafił stworzyć atmosferę zabawy, by eksperymentowanie z nowymi dźwiękami i słowami było dla uczniów przyjemnością i rozrywką.

Zawsze, gdy zaczynałam uczyć się nowego języka obcego, pierwsze lekcje były bardzo trudne. Powitania, przedstawianie się, podstawowe konwersacje życia codziennego. Prawdziwy język OBCY. Nigdy żaden nauczyciel (a było i tych lekcji, i tych języków sporo) nie zaczął od tego, co już wiem. Nie pokazał mi, że tak naprawdę, nie zdając sobie z tego sprawy, wiem już dosyć dużo. Że moja motywacja do nauki nie musi przechodzić ogniowej próby przyswajania z wysiłkiem zupełnie obcych mi elementów języka. A ileż razy się poddałam i odłożyłam sprawę na później?

Co gorsza, i trzy lata temu, i rok temu, sama w taki sposób zaczynałam uczyć francuskiego. Powoli, spokojnie, bez stresu, ale wszystko, czego uczyłam, było obce, inne, trudne. Błąd! I tylko jedno usprawiedliwienie: podręcznik. Trudno prowadzić lekcje bez książek, bardzo trudno wymyślić swój własny program. I raczej nie odważę się na taki krok. Za to jedno wiem na pewno: jeżeli w przyszłym roku utworzy się grupa francuska, pierwsze lekcje przebiegać będą inaczej niż do tej pory. Nic obcego na początek, zaczynamy od tego, co uczniowie już wiedzą. Kiedy już będą świadomi, że znają 100 czy 200 słów, podstawy umożliwiające czytanie i wymowę, że są w stanie zrozumieć zdania, a nawet całe teksty (odpowiednio dobrane) czy podstawy gramatyczne dotyczące rodzajników (na wstępnym etapie) podobne do języka angielskiego itd., będziemy mogli zacząć realizować program przewidziany w podręczniku. Będą się jednak z nim borykać już nie *débutants*, ale *faux débutants*.

Po zakończonych eksperymentach kilku uczniów zgłosiło chęć rozszerzenia języka francuskiego, a nawet zdawania matury podstawowej. Bierzemy się więc do pracy, gdyż mamy mało czasu, ale i dużo entuzjazmu.

Dagmara Lipińska

Nauczyciel dyplomowany języka angielskiego i francuskiego w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Grębowie, absolwentka filologii angielskiej i filologii romańskiej. Egzaminator maturalny z języka angielskiego. Jedną z jej pasji jest poznawanie języków obcych.